Nr 25. Kraków, dnia 15 listopada 1907. Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN ZWIĄZKU GALICYJSKICH KOLEJARZY „SAMOPOMOC".

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi:
Kraków, ulica Szpitalna L. 3. II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. — Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L 1

Konto czekowe 91.089. — Ceny ogłoszeń według specyalnej umowy

KOMUNIKATY.

Lokal Organizacyi (ul. Szpitalna l. 3 II piętro). otwarty dla członków Samopomocy codziennie od godziny 8-mej rano Sprawy administracyjne załatwia urzędniczka Organizacyi. Sekretarz urzęduje codziennie od 4 do 6 popołudniu. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Zarządu Samopocy. Korespondencye w sprawach redakcyjnych adresować należy do Redakcyi Nowego Kolejarza.

Zwracamy uwagę Kolegów, że posłowie nasi w parlamencie wiedeńskim, przyjmują petycye w sprawach personalnych, jedynie za pośrednictwem Zarządu głównego Samopomocy.

Poleca się mężom zaufania, aby zebrane wkładki członków przesyłali najpóźniej do 10-tego każdego miesiąca wraz z najdokładniejszym spisem złożonych i zaległych wkładek.

Mężowie zaufania mają zaraz przesłać do zarządu głównego kartą korespondencyjną **adresy** swego prywatnego mieszkania.

Baczność kolejarze we Lwowie!

Wzywa się wszystkich dawniejszych członków, Samopomocy zamieszkałych we Lwowie, ażeby uiszczali zaległości i nowe wkładki w biurze komitetu lwowskiego.

Biuro komitetu znajduje się przy ul. Barskiej l. 3 w parterze w podwórzu i jest otwarte z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt codziennie o 7-ej wieczorem. Wpisy na członków i wkładki należy zgłaszać albo w biurze komitetu, albo do rąk mężów zaufania za pokwitowaniem.

Zarząd główny.

Ufaj mi Synu, jeśli wytkniesz sobie
Drogę a prostą, to choćby do słońca
Zalecisz — często na krzyżu lub grobie
Odpoczywając — Leć że więc bez końca,

Juliusz Słowacki

Koledzy!

W ciężkiej i bolesnej chwili odzywamy się do Was. Ten którego wytrwala ręka i ognista dusza, powołała Samopomoc do życia i działania, uległ wytężającej pracy i spoczywa już na krakowskim cmentarzu. Nie dotknie go już osobiście cios socyalistycznych gwalcicieli mogił — ale nie obudzi Go także dola nieszczęsna kolejarskiego zawodu, który właśnie On, nadewszystko ukochał i bronił gorąco. W spokoju zażywa spoczynku wiecznego — pozostawiwszy dobrze zasłużone nazwisko i dobrą pamięć wytrwałej pracy dla Narodu i dla najbiedniejszych.

Pozostała jednak po s. p. Wiktorze Bachowskim bogata spóścizna Nie w złocie i papierach wartościowych ona złożona, bo umarł prawie w nędzy, ale złożona w Organizacyi kolejarzy, którą stworzył własną pracą całego prawie życia Uszanowanie tej spóścizny — która obecnie jest całym bogactwem i jedyną ostoją kolejarstwa krajowego w Galicyi — jest teraz naszym świętym obowiązkiem.

Dlatego to w pierwszym numerze tego pisma, wydanem po śmierci Bachowskiego — odzywamy się do Was Koledzy z gorącem wezwaniem do pracy organizacyjnej, dając Wam równocześnie garść myśli, które w ostatnich czasach Twórcą Organizacyi kierowały.

* * *

Ktokolwiek brał bezpośrednio udział w polskim życiu publicznym w ostatnich latach, musiał spostrzedz gwałtowny przewrót w jego objawach. Proces demokratyzowania się społeczeństwa przybrał niebywały rozpęd, obejmując wszystkie stany społeczne i wszystkie dziedziny życia i równając je nietylko wobec prawa, ale także w umysłach ludzkich. Dawne kastowe interesa i przywileje upadają jedne po drugich — robiąc miejsce dla ogólnych interesów całego społeczeństwa polskiego, przekształcając je w jednolitą całość złożoną z ludzi równych i jednako wartościowych. Robotnik, urzednik, rzemieślnik, przemysłowiec lub rolnik, zaczynają czuć się teraz na ziemi polskiej pełnymi obywatelami a wraz z tą świadomością swobody osobistej, wzrasta stale w nich poczucie odpowiedzialności za całość i dolę ziemi polskiej.

Równocześnie jednak wraz z tą demokratyczną solidarnością w sprawach ogólno narodowych, i wraz z poczuciem odpowiedzialności za nie, musiała wybuchnąć w łonie samego społeczeństwa walka ekonomiczna o uregulowanie podstaw bytu. Musiała ona wybuchnąć dlatego, że uświadomienie i poczucie obywatelskie objęło całe szeregi ludzi biednych, skazanych na nędzę materyalną całego życie i dlatego, że reforma demokratyczna równając ludzi pod względem obywatelskim, nie dotknęła i nie zreformowała jeszcze całej masy krzywd i niesprawiedliwości, jakie dzisiejszy system kapitalistyczny wyrządza ludzkości.

Każdy więc obywatel Polak uświadomiony a cierpiący pod wpływem przemożnego kapitalizmu, rozróżnia obecnie bardzo dokładnie dwie sprawy, będące treścią jego życia. Jedną z nich jest konieczność utrzymania solidarności narodowej dla nadania Narodowi siły potrzebnej dla rozszerzenia swobód i równości obywatelskiej i dla odporu wobec zewnętrznych wrogów, drugą zaś jest praca, a nawet jeżeli potrzeba walka w łonie własnego społeczeństwa dla złamania ustroju kapitalistycznego i zbudowania nowych, lepszych form bytu ekonomicznego.

Kraj nasz związany jest politycznie z monarchią austryacką, złożoną z krajów, w których kultura społeczna jest daleko starsza od naszej i gdzie prąd demokratyzacyi skończył się dawno W tych krajach wre teraz jeszcze walka o nowe ukształtowanie się form bytu, walka bardzo zacięta, ale zupełnie nie naruszająca podstaw narodowych już dawno tam ustalonych i niewzruszonych Każdy więc z narodów zamieszkujących Austryę, przetwarza swój ustrój ekonomiczny daleko łatwiej i zupełnie bezpiecznie dla swoich ideałów i wobec powszechnego uświadomienia narodowego nie obawia się złych skutków dla siebie, z działania międzynarodówki.

Owszem, sama ta międzynarodówka ulega wpływowi siły narodowej, łagodząc wobec niej swój międzynarodowy charakter i nie wysuwając go bardzo na czoło.

U nas w kraju, jak to wyżej już powiedzieliśmy odbywają się równocześnie dwa procesy społeczne. Jak na naród będący w niewoli jest to trochę za wiele. Słaby nasz organizm musi wytężać wszystkie siły, aby podołać tej pracy i nie upaść pod nią, ale wyjść wzmocniony i uzdrowiony. Dlatego też i metoda walki ekonomicznej musi być inną niż wreszcie krajów austryackich, daleko ostrożniejszą, pewniejszą i zgodną z postępem demokratycznym i uświadomieniem narodowem dalszych warstw społeczeństwa polskiego. Łączenie tej walki z ruchem ekonomicznem innych krajów i przystosowywanie metody obcej do naszych stosunków byłoby samobójstwem równym wykreśleniu Narodu polskiego z szeregu żyjących organizmów, bo wstrzymałoby równocześnie uświadomienie narodowe.

Dlatego to, działacze społeczni polscy, których celem jest przez zdemokratyzowanie społeczeństwa i przez złamanie systemu kapitalistycznego zbudowanie nowoczesnej Polski ludowej i narodowej — odrzucają stanowczo wszelką wspólną robotę z zagranicą i odrzucać ją będą dotąd, dopóki proces demokratyzacyi nie będzie skończony.

Dlatego to także ci działacze społeczni polscy, zwalczają całą siłą międzynarodową partyę socyalno demokratyczną, która nie licząc się z naszą niemocą, bezwzględnie przeszkadza uświadomieniu narodowemu i naturalnemu rozwojowi walki ekonomicznej, i która będąc kierowana przez żywioły obce społeczeństwu polskiemu robi wprost dzikie eksperymenta na nim, dążące bądź to do wyłudzenia środków materyalnych, bądź to do wywołania anarchi pojęć, pośród mniej uświadomionych i wykształconych mas.

* * *

Jakie stanowisko zająć powinno kolejarstwo polskie w tych stosunkach?

My kolejarze z natury naszych odpowiedzialnych i trudnych obowiązków, rekrutujemy się z inteligentniejszych warstw Narodu.

Jeżeli więc wraz z inteligencyą łączy się zwykle większe poczucie i zrozumienie praw obywatelskich, to równocześnie jesteśmy pionierami demokratyzacyi społeczeństwa polskiego i jej największymi zwolennikami. W jak najszybszem dokonnniu jej, widzimy przyszłość Narodu i wierzymy, że jedynie Polska demokratyczna tj. ludowa da nam szczęście i że jedynie równi pod każdym względem, potrafimy nadać Ojczyźnie siłę i zdrowie.

Z drugiej strony widzimy dokładnie przemoc kapitału nad pracą i czujemy ją na własnych barkach. Przeprowadzenie reformy systemu ekonomicznego lub całkowitej jego zmiany uważamy za konieczne i sami przyłożymy rękę do tego wielkiego dzieła. Napiętnujemy każdą niesprawiedliwość władzy i sami damy inicytywę do przemiany stosunku ekonomicznego i moralnego pracodawcy do pracobiorcy w duchu słuszności i sprawiedliwości- Sami upomnimy się o krzywdę najbiedniejszego robotnika i zarządamy zabezpieczenia jego starości i zabezpieczenia bytu jego rodziny Iść będziemy bezwzględnie naprzód w ogniu walki o słuszność i o sprawiedliwe podstawy bytu ekonomicego... nigdy jednak nie zerwiemy nawet pośród największego napięcia namiejętności, nici, wiążących nas zresztą społeczeństwa polskiego

Tą zasadą kierując się nie możemy łączyć się teraz dla naszych celów w międzynarodowe związki zawodowe.

Tą zasadą kierując się musimy wystąpić do walki z socyalistyczną organizacyą kolejarzy, która losy i duszę całego kolejarstwa zaprzedała naszym odwiecznym wrogom. Musimy zwalczyć ją jeszcze i dlatego, że wyłudzony grosz polski używa na cele wrogie społeczeństwu naszemu a nie mające żadnej styczności z zawodem kolejarskim, i że demoralizuje jedynostki z pośród nas, rozgrzeszając je z obowiązków względem Narodu polskiego, wzamian ze nigdy nieziszczalne obietnice lepszego bytu.

Tą zasadą kierując się, zbudujemy krajowy bezpartyjny, powszechny Związek kolejarzy, któryby walcząc o nasze prawo, równocześnie był integralną częścią społeczeństwa polskiego.

Tą zasadą kierując się, opszemy naszą walkę zawodową, toczoną przeciw wiedeńskim władzom centralnym, na reprezentacyi polskiej w parlamencie, tem łatwiej i skuteczniej, ze dla nas kolejarzy w Galicyi, gdzie nie mamy kolei prywatnych właśnie państwo jest kapitalistą, z którym nietylko my, ale całe polskie społeczeństwo ma grube rachunki do załatwienia.

* * *

Kraj nasz Galicya stanowiący jednolitą całość administracyjną zamieszkują dwie narodowości, mające równe prawo do rozwoju swoich narodowych właściwości. Nikt niema siły ani władzy do wstrzymania procesu demokratyzacyi społeczeństwa polskiego, jak i procesu uświadomiania narodowego Rusinów Nie wątpimy, że dwa narody skazane na współżycie a pochwycone właśnie teraz okresem przeobrażania się w duchu nowoczesnym — znajdą sposób uregulowania swoich wzajemnych stosunków. Dla nas kolejarzy w stosunku do Rusinów wystarczy, ze uznajemy w całośc ich aspiracye narodowe i uważamy, że łączy nas razem długoletnie współżycie i jednakie położenie społeczne, które tak Polaków jak i Rusinów, zmusza do zrobienia porządku najpierw u siebie w domu Wspólność położenia łączy nas mimowoli w zawodowy związek, bo mamy jednego wroga i jednakie siły odporne a nie przeszkadza dalszemu rozwojowi procesu emancypacyi narodowej obydwu sojuszników.

* * *

Uważaliśmy za stosowne w dłuższym wywodzie przedstawi Wam Koledzy zapatrywania nasze na drogę, którą postępować ma »Samopomoc« Zrobiliśmy to jeszcze dla tego aby wytłómaczyć niektóre zdarzenia z historyi działalności naszej, zaszłej przed kilku miesiącami

Ośmiela nas do tego jeszcze ogólnasympatya pośród kolejarstwa, które zbliżenie się Związku naszego do sfer narodowych, powitało z niekłamaną radością i na konferencyi

z dnia 15 i 16 września, potwierdziło w całej osnowie postępowanie »Samopomocy«.

Zachęca nas do takiego porozumienia się jeszcze ta okoliczność, że odeprzeć musimy twierdzenia socyalistów że działalność Bachowskiego opierała się na osobistych pobudkach. Twierdzimy stanowczo, że każdy krok Samopomocy był dokładnie obmyślany w zgodzie z dobrem zawodu kolejarskiego i w zgodzie z dobrem społeczeństwa naszego.

Osobnej odezwy do rozmaitych sfer służby kolejowej jak np. do urzędników, wydawać nie będziemy. Poruszymy wprawdzie nieraz kwestye solidarności zawodowej, **bez względu na rangi i tytuły** w **specyalnych artykułach**, »Nowego Kolejarza« dzisiaj jednak szkicując niejako ideowy program Samopomocy, poprzestaniemy jedynie na twierdzeniu, że każdy kolejarz, który go odczuje i zrozumie, połączy się z nami, czy nosi na grzbiecie bluzę robotniczą czyteż inspektorski kabat.

W Krakowie, dnia 15. listopada 1907.

Zarząd Samopomocy.

Ś. p. Wiktor Bachowski.

(C. d.)

Mowa kolegi Antoniego Biernakiewicza podczas obrzędu pogrzebowego. Nie umiera ten, który całe życie pracował dla bliźnich, bo w sercach pozostawia trwały ślad swego istnienia. Im ta praca bezinteresowniejsza i im szersze zatacza koła w społeczeństwie ludzkiem, tem pamięć działacza trwalsza i głębsza.

Taką pamięć trwałą i głęboką, pozostawił po sobie ś. p. Wiktor Bachowski.

Całe życie zapełnia mu praca publiczna i walka, o polepszenie bytu ekonomicznego i społecznego, kolejarstwa w Galicyi. Sam nędzarz pod względem materyalnym, nie może ścierpieć nędzy ludzkiej i całym ogniem swej gorącej duszy i serca, występuje przeciw wszystkim czynnikom powodującym krzywdę i upośledzenie pewnych klas społecznych. Walkę o dobrobyt i ulżenie doli kolejarstwa, które ukochał nadewszystko prowadził bezwzględnie nie oglądając się na skutki jakie dla niego i jego najbliższych wyniknąć mogły. Ś. p. Wiktor Bachowski urodził się 1855 roku w Chorochowie w guberni Żytomierskiej; chodził do szkół i wychowywał się w Galicyi. Jako jeden z kierowników budowy kasy oszczędności w Tarnowie, dał się poznać inżynierowi, a późniejszemu dyrektorowi kolei s. p. Makarewiczowi, który uznając jego fachowe zdolności i prawość charakteru, powołał go do służby kolejowej, jako kolejomistrza. Tutaj to, przy bepośrednim zetknięciu się z personalem kolejowym, poznał ś. p. Bachowski, nędzę wyzysk i niewolę kolejarstwa a widząc bezradność, ospałość i poddaństwo kolejarzy, zdanych na łaskę osławionej pragmatyki służbowej — postanowił za wszelką cenę obudzić śpiących, zorganizować, i poprowadzić do walki o słuszne prawa.

Przeczuł już wtedy, że droga prośby deputacyi do władzy centralnej nie prowadzi do niczego, jeżeli poza deputacyami nie stanie silna i jednolita organizacya, któraby mogła poprzeć nawet siłą swoje żądania. Dlatego to założył pierwszą w kraju fachową organizacyą kolejową pod nazwą »Galicyjskie stowarzyszenie kolejarzy« i był głównym współredaktorem organu tego towarzystwa p. t. »Kuryer kolejowy«. Za tę owocną dla nas kolejarzy działalność, sciągnął na siebie srogi gniew władzy i został za agitacye ze służby wydalony.

Wtym właśnie czasie zaczął rozwijać się w kraju silniej prąd socyalno-demokratyczny. Dla nieuświadomionych przedstawiał się jeszcze w całym blasku haseł obrony uciśnionych. Porwany tym prądem ś. p. Bachowski sądząc, że oparłszy się o partye socyalno-demokratyczną znajdzie większą siłę do walki o dobro kolejarstwa, — złul młodą swoje organizacyą z socyalistyczną centralą i został redaktorem »Kolejarza«. Niestety, już bardzo prędko przekonał się jak strasznie został oszukany, i jakto zaprzęgł się do pracy, która z dobrem kolejarstwa nic nie miała wspólnego ale owszem rujnując i wyzyskując personal finansowo, niszczyła równocześnie jego zdolność samoistnego oporu względem władzy. Dlatego prędko otrząsł się ś. p. Wiktor Bachowski z tej dławiącej go socyalistycznej zmory, oderwał się od centrali i założył kolejową organizacyą opierając jej zasady na gruncie narodowym i bezpartyjnym. Ostatnie lata życia ś. p. Wiktora Bachowskiego, są równocześnie dziejami pierwszych lat istnienia »Samopomocy«. Sąto dzieje walki zażartej, prowadzonej na dwa fronty, bo przeciw władzy i przeciw socyalistom, których zgubnej gospodarce miał się sposobność przypatrzeć. Walki tej mógł się podjąć tylko taki człowiek jak ś. p. Bachowski. Skupiwszy koło siebie małą z początku garstkę wiernych towarzyszy, przebijał się nieraz przez całe szeregi nieprzyjacielskie zadając nieraz dotkliwe ciosy. Później dopiero, gdy idea »Samopomocy« rozszerzyła się na kraj cały, gdy do wspólnej pracy stanęły jedynostki ze stanu urzędniczego, kiedy ten stan urzędniczy zaczął powoli przychodzić coraz bardziej do przekonania że tylko ogólna krajowa organizacya zawodowa potrafi skutecznie bronić interesów wszystkich warstw kolejarzy, — dopiero wystąpił Bachowski do otwartej walki o nasze prawa materyalne i o godność naszego stanu. Wrogowie, widząc w Bachowskim widomą głowę, organizacyi nie przebierali w środkach, aby go tylko pośród kolejarstwa zochydzić. Nie zawahano się nawet rzucić na niego potwarzy, że jest przekupiony przez władze kolejowe. Nawet po śmierci, wiedząc, że bronić się już nie może — rzucono ten kamień fałszu na jego czystą mogiłę.

Prawda jest jednak tylko jedna i ta musi zwyciężyć. Ogół kolejarzy przekona się, jak strasznie i do tego z rozmysłem skrzywdzono człowieka, który całe życie pracował dla drugich nie pamiętając o sobie i który po śmierci pozostawił rodzinę pełną troski o chleb jutrzejszy. Jakże jaskrawo wychodzi tutaj na jaw krzywda, kiedy ten człowiek umarł prawie w nędzy. Gdy bowiem ciężka choroba powaliła go na łoże boleści, to w domu było 2 korony. — Dopiero z inicyatywy Zarządu Samopomocy — otoczono go opieką lekarską a w końcu po śmierci zajęto się pogrzebem.

Może są pomiędzy nami jedynostki, które czują żal do niego, że w zapale walki dotknął ich piórem lub żywem słowem. Nikt jednak zarzucić mu nie może, że czynił to z pobudek osobistych. Pojednany z Bogiem, poszedł na tamten świat — niechże więc i ci którzy mają żal do niego przebaczą mu za tę miłość, którą stan kolejarski otoczył.

Organizacya nasza traci w nim bardzo wiele. Ubył z pomiędzy nas człowiek, prawie nie dający się zastąpić. My Ci jednak Wiktorze przyrzekamy nad otwartą Twoją mogiłą, że zapoczątkowaną przez Ciebie walkę poprowadzimy dalej. A gdy uda nam się wywalczyć lepszą dolę i gdy większość kolejarstwa w kraju mieć będziemy pod sztandarem Samopomocy, to wtedy przyjdziemy na twoją mogiłą oznajmić Ci, że jesteśmy panami placu boju. A teraz, żegnam Cię Wiktorze imieniem Samopomocy, Żegnaj druhu przyjacielu!... Żegnaj towarzyszu doli i niedoli!... Żegnaj Ty z którym przeżyliśmy nie jedną chwilą smutku ale także nie jedną chwilę radości. Niechaj ta ukochana ojczysta Ziemia lekką Ci będzie.

Zebranie w Czytelni kolejowej. Zaraz po obrzędzie pogrzebowym udali się krakowscy członkowie Samopomocy i delegacyi z prowincyi, na zgromadzenie. Zebranie, liczące około dwiestu uczestników, obrało przewodniczącym kolegę Moskalskiego, który na sekretarza powołał kol. Derechowskiego. — Cały przebieg zgromadzenia miał charakter nadzwyczaj podniosły a temperament mowców wybuchał jedynie na wspomnienie ohydnego postępku socyalistycznego Naprzodu, który w sam dzień śmierci ś. p. Bachowskiego rzucił kalumnie na jego uczciwe nazwisko. Jako referent

Zarządu główn. zab ał głos kol. Tabaczyński. Przedstawiwszy zebranym położenie w jakim znalazła się rodzina ś. p. Bachowskiego, prosił imieniem Zarządu o zatwierdzenie kroków jakie poczyniono dla dopomożenia jej w tych ciężkich chwilach. Następnie przedstawił referent całą sprawę potwarzy socyalistycznych pism, rzuconych na ś. p. Bachowskiego Przez pięć lat prawie w każdym numerze »Nowego Kolejarza« zarzuał ś. p. Bachowski organizacyi kolejowej socyalistycznej, kradzież grosza publicznego — wymieniając nawet złodziei po nazwisku. Przez cały ten okres czasu socyaliści nie bronili swego honoru, ale milcząco przyjmowali te zarzuty, bojąc się procesu, gdzieby wszystkie łajdactwa i oszustwa wyszły prawdopodobnie najaw. Dopiero teraz, kiedy główny oskarżyciel i znawca ich gospodarki ułożył się do wiecznego spoczynku — występują w sam dzień jego śmierci i rzucają na niezastygłe jeszcze zwłoki fałszywy zarzut, że to właśnie Bachowskiego usunięto z centrali za nieporządki finansowe Do takiej kalumni w chwili największej rozpaczy wdowy i rodziny zdolne sa jedynie potwory wyzute z wszelkich uczuć ludzkich — do takiej zaś perfidyi, aby swoje własne łajdactwa w chwili śmierci przeciwnika wprost przerzucać na niego — zdolni są jedynie socyaliści galicyjscy Opinia publiczna jednak, otrzaskała się już z bandytyzmem galicyjskich socyałów i wie co sądzić o wartości ich partyi. Ostrze skierowane w uczciwe nazwisko ś. p. Bachowskiego dawno stępiło się juz w śmietnikach kalumni i potwarzy, jakiemi prasa socyalistyczna zarzuca najpoważniejsze i najlepsze nazwiska w Polsce Trzeba jednak tę gadzinę tępić dalej i bezwzględnie, jako obcąnaleciałość i wrzód na organizmie polskim tak, jak tępi się fałsz, obłudę, kłamstwo, niewiarę — tak jak tępić się powinno, każdego wroga, który walczy z nami zatrutą bronią i niezna w walce granic, wyznaczonych etyką.

Dla tego też referent wzywa całe zgromadzenie do **wyrażenia najwyższej pogardy prasie socyalistycznej jako gwalcicielce grobów i jako przedstawicielce partyi politycznej, która się żywi i tuczy krzywdą ludzką a dla której potwarze i kłamstwa, są jedyną podporą w walce o egzystencye.**

Następnie omawiał referent sprawy Samopomocy wzywając do energicznej działalności organizacyjnej.

Następni mowcy byli wyrazem jednolitej opinii całego zgromadzenia, pochwalającej i potwierdzającej wszelkie zarządzeniu Zarządu Samopomocy w sprawie choroby i pogrzebu ś. p. Bachowskiego — a potępiającej bezwzględnie ohydne stanowisko prasy socyalistycznej. Panowie delegaci Kowalik z Rzeszowa, Piątkowski z Podgórza, Tałasiewicz, Piątek z Sędziszowa, Bakas z Dębicy — i wielu innych w wymowych a pełnych żalu słowach oddali publicznie cześć zmarłemu i równocześnie podnosili potworne wprost stosunki panujące w obozie socyalistycznym, do którego nie jeden z nich należał, ale wystąpił, oburzony i zgorszony obłudą, kłamstwem i kradzieżą grosza publicznego Podnoszono także trudną chwilę w jakiej Organizacya się teraz po śmierci ś. p. Bachowskiego znajdzie i zapewniano w imieniu swoim i kolegów z prowincyi, że wytężą wszystkie siły, aby dopomódz do rozrostu Samopomocy, jako organizacyi opartej na podstawach narodowych i bezpartyjnych.

Wszystkie wnioąki referenta przyjęło Zgromadzenie jednogłośnie.

* *

W niedziele dnia 3 listopada przybyla do Krakowa deputacya lwowskiej filii Samopomocy, złożona z p. p. B Krzysztofowicza i Konopackiego. Delegaci zlozyli rano kondolencye rodzinie ś p Bachowskiego imieniem kolegów i czlonków organizacyi ze Lwowa, następnie odbyli wspólne posiedzenie z członkami Zarządu głównego Samopomocy, na którem zapadły doniosłe uchwały w sprawach organizacyjnych.

Kolejarze a Koło polskie.

Wykonując polecenie konferencyi wrześuiowej, wysłała Samopomoc deputacye do parlamentu, celem przedstawienia posłom polskim, w prawdziwym świetle położenia kolejarstwa w Galicyi i przedłożenia, uchwalonego przez konferencye projektu prawa kolejarskiego Deputacya złożona z pp Tabaczyńskiego Biernakiewicza Buratowskiego i Derechowskiego, udała się dnia 23 października b r. do Wiednia i w parlamencie porozumiała się zaraz z posłami Battaglią, Buzkiem, Zieleniewskim, Sikorskim i Petelenzem, którzy zajęli się przedstawieniem deputacyi prezydyum Koła polskiego. Prowadzący deputacyę p. Tabaczynski przedstawił prezydyum w krótkich słowach los kolejarstwa krajowego i jego dążenia do poprawy bytu ekonomicznego i wręczył projekt prawa kolejarskiego. Prezes poseł Abrahamowicz odpowiedział deputacyi słowami wyrażającemi radość, że kolejarstwo galicyjskie zwraca się z zaufaniem do parlamentarnego przedstawicielstwa kraju i prosił aby ze względu na ważność sprawy przybyła o godzinie 3-ciej popołudniu do sali posiedzeń klubu polskiego, gdzie zbiorą się posłowie, bliżej sprawą kolejarstwa interesowani, dla wysłuchania żądań delegatów.

Na popołudniowe posiedzenie przybyli oprócz prezydyum Koła polskiego tj. posłów Abrahamowicza, Dra Głąbińskiego i Dra Dulemby także następujący posłowie: Battaglia, Buzek, Stwiertnia, Ks. Kopyciński, dr. German, dr. Petelenz, Zieleniewski, Sikorski, Bujak, Lubomirski, Kozlowski i dr Kolischer. Po zagajeniu posiedzenia przez posła Abrahamowicza zabrał głos delegat p. Tabaczyński i w dłuższem przemówieniu uzasadniał postulaty kolejarskie i potrzebę wniesienia projektu prawa, uchwalonego przez konferencye, do parlamentu. Następnie zabierali głos członkowie deputacyi, uzupełniając wywody p Tabaczyńskiego szczegółami fachowymi i tak pan Biernakiewicz przedstawił postulaty personalu jazdy, pan Buratowski personalu warsztatowego a pan Derechowski personalu stacyjnego. Po przemówieniach delegatów wywiązała się długa, bo dwie godziny trwająca dyskusya, w której zabierali głos wszyscy obecni posłowie i delegaci. Wszystkie szczegóły projektu omówiono dokładnie i w końcu na wniosek wiceprezesa koła Dra Głąbińskiego, posła miasta Lwowa, **uchwalono jednogłośnie przedstawiony przez deputacyą projekt prawa kolejarskiego wnieść jako wniosek Koła polskiego do parlamentu**

* *

Prawie równocześnie, bo tylko o jeden dzień później, przybyła do parlamentu deputacya złączonego personalu Krakowa i Podgórza, złożona z kolegów Sternberga, Geislera, Bałuka, Stanowskiego i Wajdzińskiego a prowadzona przez kolegę Derechowskiego. Deputacyę tą wysłało zgromadzenie kolejarskie a miała ona przedstawić opłakane stosunki drożyźniane i mieszkaniowe w miastach, Krakowie i Podgórzu. Prowadzący deputacyą kolega Derechowski, który już dnia poprzedniego brał udział w naradzie Koła polskiego z zastępcami Samopomocy, umiał zapewnić deputacyi natychmiastowe i bardzo przychylne przyjęcie u członków Koła. Natychmiast po przedstawieniu członków deputacyi, posłowie Głąbiński i ks. Kopyciński postarali się, aby na miejscu w parlamencie i w ich obecności minister kolei udzielił deputacyi posłuchania, gdy zaś w rozmowie minister odwołał się na kolegę swego ministra finansów, poseł Głąbiński potrafił przekonać dra Korytowskiego, że wspólne porozumienie z kolejarzami jest potrzebne i przyprowadziwszy go przedstawił mu deputacyą. Obaj ministrowie wysluchali przemówień deputatów i odebrali od nich memorandum przedstawiające opłakane położenie kolejarzy w Krakowie i Podgórzu. Po dłuższej naradzie obaj ministrowie dali zobowiązujące przyrzeczenie że.

1. Kraków dostanie 90% kwaterowego wiedeńskiego.
2. Kwaterowe podgórskie zrówna się z krakowskiem.
3. Budowa czynszowych kamienic dla kolejarzy w Krakowie i Podgórzu-Płaszowie, rozpocznie się w roku 1908.
4. Projekt budowy koloni w Krakowie i domków spłacalnych w ratach w Prokocimie, za pieniądze funduszu prowizyjnego, znajdzie gorliwe poparcie, jeżeli ministeryum kolejowe porobi odpowiednie przygotowanie i obliczenie.

Deputacya udała się następnie do Radców dworu Raymunda i Kniziołuckiego w ministeryum finansów i do pp. Buschmana, Pollaka, Schlicka i Forstera w ministeryum kolejowem i wszędzie przedstawiła w należytem świetle stosunki krakowskie i podgórskie prosząc o poparcie słusznych żądań kolejarskich.

Dodać musimy, że minister skarbu dr Korytowski, stanowczo odmówił udzielenia 20% dodatku drożyźnianego, minister kolei zaś zrównania kwaterowego wiedeńskiego z kwaterowem krakowskiem.

Zażalenie

Personalu c. k. Kolei państwowych w Galicyi

wniesione za pośrednictwem krajowej organizacyi kolejarzy „Samopomoc" na ręce posłów z Koła polskiego z prośbą o interwencyę.

Oficyał Dubsky Józef, referent personalny na dworcu kolejowym we Lwowie, z powodu brutalnego traktowania personalu liczącego około 600 osób, a podporządkowanego jego władzy jest powszechnie przez tenże personal znienawidzony i z tego powodu w przeciągu 5 lat wielokrotnie publicznie piętnowany. Mimo to pozostaje na swem stanowisku, chociaż władza kolejowa wie o ujemnej wartości takiego nielubianego czynnika tak dla stosunków służbowych jak i personalnych.

Wszelkie starania o zapobieżenie tym stosunkom nie odniosły żadnego skutku — Dubsky dopuszcza się maltretowania personalu przez układanie podziałów służbowych tak morderczych, że personal nie wypoczęty z nóg leci, zasypia na hamulcach, narażając się na nieszczęśliwe wypadki. Serce ściska się z żalu patrząc jak ten nielitościwy człowiek pędzi niewyspanych konduktorów z hamulca na hamulec. Zaledwie konduktor ciężarowy przyjedzie z drogi zziębnięty, głodny, niewyspany, już go Dubsky pędzi do innego pociągu nie dając mu nawet zaglądnąć do domu, aby dowiedzieć co się tam dzieje z jego rodziną. Również nadzwyczaj uciążliwe turnusy dla personalu pociągów osobowych są dziełem oficyała Dubskiego, który zwala winę na ministerstwo kolejowe, która takie przykre turnusy miało rzekomo zarządzić.

Konduktor Długosz w roku zeszłym nie mogąc zapanować nad swem znużeniem i bezsennością z powodu długotrwałej służby wypadł z hamulca, jeszcze tak szczęśliwie, że pociąg swój dopędził w Krasnem, gdzie na wszystkie świętości błagał, aby o wypadku tym nikomu nie donoszono, gdyż oficyał Dubsky za karę ściągnie go od jazdy i przydzieli do przesuwania. Jakże wytłómaczyć sobie strach człowieka, który mimo wypadku połączonego może z wewnętrznem kalectwem, stara się je ukryć przed urzędnikiem znanym z brutalności i bezwzględności?

Z tych samych przyczyn między Jezierną a Zborowem wypadł z hamulca konduktor Bielikowski. Braku jego przy pociągu nikt nie zauważył. Tymczasem biedny Bielikowski przejechany został przez własny pociąg i z obciętemi nogami stoczył się z nasypu gdzie przez 20 godzin nikt o nim nie wiedział, aż dopiero własna jego partya wracająca pociągiem Nr 20 spostrzegła pod skarpą jeszcze ciepłe jego zwłoki.

Tenże Dubsky posuwał nieraz swą brutalność aż do czynnych zniewag konduktorów, jakto miało miejsce z konduktorem Rosenstrauchem.

Dalej do działalności tego urzędnika należy wymuszanie z personalu datków na telegramy gratulacyjne dla niepopularnego kontrolora z powodu wesela jego córki (Gruder).

Z drugiej jednak strony szczytem nieekonomicznego postępowania jest protekcyjny nieznany nigdzie w całem państwie Dubskiego system awizerski, polegający na tem, że zamiast trzymać 5—6 osobnych awizerów robotników dajmy na to po 1 zł. dziennie, Dubsky używa do awizowania 8-miu konduktorów i tyluż tak zwanych laufrów, którzy razem kosztują rocznie do 25.000 koron, podczas gdy 10-ciu umyślnych awizerów kosztowałoby 7-8000 koron. Czyni się to dla protekcyi, gdyż owych 8-miu konduktorów nie trudni się właściwie awizowaniem, tylko wywąchiwaniem lepszych tur, lepszych zastępstw do pociągów z lepszymi napiwkami, i gdy służbę awizerską pełnią lauterzy, awizerzy zgłaszają się do zastępstwa przy tych lepszych pociągach, separatkach, albo salonkach z dochodami. Awizerzy ci trudnią się równocześnie bajczarstwem i donosicielstwem z wdzięczności dla Dubskiego za używanie ich do tej służby.

Każdy z nas zdaje sobie dokładnie sprawę z ciężkich obowiązków przełożonego takiej ilości personalu jaki jest we Lwowie. Nawet ostre ale sprawiedliwe wystąpienie przełożonego nie spotkałoby się z niechęcią i nienawiścią. Postępowanie jednak Dubskiego graniczy już albo z obłądem, albo wyrafinowanym okrucieństwem z największą szkodą dla samej służby, którą cały personal z przyczyny sekatur i złośliwości Dubskiego, zaczyna nienawidzić i uważać za niewolnicze jarzmo.

Ponieważ wszelkie błagania, prośby i żądania personalu lwowskiego o usunięcie Dubskiego pozostają bezskuteczne, ponieważ dyrekcya kolei we Lwowie a szczególnie jej referent personalny p. Guttmann popierają całą siłą bezprawia tego okrutnika, dlatego personal lwowski zwraca się przez Zarząd główny Samopomocy do posłów z Koła polskiego z prośbą o interwencyę z tem nadmienieniem, że w razie potrzeby Samopomoc dostarczy posłom dalszych informacyi o Dubskim.

Listy z przestrzeni.

Koledzy z Podgorza—Płaszowa uskarżają się na brak węgla. Nawet i tacy, którzy we wrześniu lub październiku zapłacili w kasie za węgiel, nie mogą go dostać. Jeżeli jakiem nadzwyczajnem wydarzeniem, które nie trafia się nigdy więcej jak raz na tydzień, przyjdzie wagon węgla z Siersz[y] lub Jaworzna, to wystarczy dla kilku osób, podczas gdy kilkaset czeka na należny im i od dawna zapłacony opał. Dyrekcya kolei powinna wglądnąć w to stosunki narażające personal na straty materyalne.

Ropczyce 21 X. Dziś odbyło się zgromadzenie kolejarzy z Ropczyc i okolicy w celu zawiązania filii organizacyi kolejowej kolejarzy galicyjskich. Uczestniczyło w niem zwyż 70 kolejarzy. Po wyborze p. Grzyba i Worosza na przewodniczących zabrał głos p. Kowalik z Rzeszowa i omówił sprawę organizacyi krajowej, oraz jej dotychczasowe prace dla polepszenia doli ogółu kolejarzy, przedstawił zgubną dla kolejarstwa robotę międzynarodówki a zwłaszcza byłego posła Daszyńskiego, i zakończył serdecznym apelem do kolejarzy polskich, by zerwali zupełnie z czerwoną mafia, która za żydowsko-pruskie pieniądze działa na niekorzyść polskiego Narodu, a stanęli jak jeden mąż pod sztandarem narodowym i łączyli się wszyscy w organizacyi krajowej. Przemówienie to nagrodzili zgromadzeni rzęsistymi oklaskami. Z kolei przedstawił delegat Związku głównego p. Piątkowski sprawę konferencyi krajowej w Krakowie oraz zapadłe na niej rezolucye i uchwały, i wyjaśnił znaczenie nowej ustawy kolejowej dla ogółu kolejarzy. W dyskusyi zabrali głos p. Łagowski, Worosz, Sroczyński, Baczoła, Piątek i inni, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę z wezwaniem do wstępowania solidarnego do organizacyi krajowej. Zaznaczyć tu należy, że zwołujący p. Wojciech Piątek w zagajeniu swoim podał do wiadomości bolesną właśnie co otrzymaną wieść o śmierci nieodżałowanego a dla organizacyi wielce

zasłużonego sekretarza s. p. Wiktora Bachowskiego. Żałobnego wspomnienia wysłuchali kolejarze z głębokiem wzruszeniem.

Równocześnie ze zgromadzeniem w Ropczycach w którym kolejarze prawie wszyscy wolni od służby wzięli udział zwołała partya socyalno-demokratyczna reprezentowana w Dębicy przez dwóch dozorców pompy towarzyszów Szydlika i Packana wiec do Dębicy. Na wiecu tem zebrało się 15 kolejarzy reszta t. j. około 20 zgromadzonych stanowili zwykli słuchacze takich wieców, ludzie nie mający nic wspólnego z kolejarstwem, a nawet ulicznicy.

Ze Lwowa otrzymujemy od naszych przyjaciół bardzo wiele wiadomości, których jednak w dzisiejszym numerze z braku miejsca nie umieszczamy, zostawiając je do następnego. Zanotować tylko musimy ogromną radość między konduktorami z powodu wieści, że Zarząd organizacyi uzyskał w Wiedniu przyrzeczenie usunięcia „ukochanego“ p. Dubskiego z naczelnictwa Przebąkują, że „w łasce“ dymisyonowany Dubsky ma otrzymać za swoją „wydatną“ pracę tłustą i protekcyjną posadkę. Zwykłe dzieje przy galicyjskich słachbanach, gdzie dla uczciwych nie ma miejsca.

Na horyzoncie satrapów i katów personalu niższego i robotników pojawił się natomiast nowy świetlany meteor w postaci pewnego pana, który zaznaczywszy się niedołężnym jako kontrolor ruchu — otrzymał bardzo dobrą prebendę jako generalny egzaminator dyrekcyjny. U nas tak jak w Rosyi, pułkownika stupajkę robią po ukazu ministrem oświecenia (ale nie ulic. — no i basta. Ale my naszego „ministra oświecenia“ prosimy, ażeby swą mądrość egzaminatorską, która nie wystarczyła na zgłębienie tajników kontrolerstwa ruchowego — raczył łaskawie skierować najprzód do swej własnej osoby i pouczył ją, że to ubliża powadze urzędnika i nie przyznał żadnej korzyści służbie kolejowej, jeżeli egzaminator do osiwiałych i starانych w służbie ludzi wykrzykuje co chwila: „idyoty, osły, tumany, bałwany“ itp. Jeżeli pan, którego na razie nie wymieniamy, nie zmieni swego postępowania, to może go coś... bardzo przykrego w nagrodę spotkać.

Zgromadzenie w Skawinie odbyło się d. 10 listopada br. w sal magistratu. Przewodniczył kolega Kozłowski. Po referacie p. Tabaczyńskiego o postulatach kolejarskich i p. Biernakiewicza o organizacyi Samopomocy uchwaliło zgromadzenie na wniosek kolegi Byliny następującą rezolucyę: „Samopomoc uznaje się za jedyną organizacyę, która może zastępować interesa kolejarstwa w Galicyi i wzywa się do gremialnego przystąpienia do tego związku. Następnie wysłano następujący telegram do prezydyum Koła polskiego w parlamencie. „Kolejarze zebrani na zgromadzeniu w Skawinie upraszają Koło polskie o szczególnie posła Łuszczkiewicza o postaranie się o podwyższenie kwaterowego.

Zamach na kieszenie konduktorskie. Jakiś macher dyrekcyjny w Krakowie wymyślił nowy sposób przyspieszenia głodowej śmierci konduktorów krakowskich. Zakazał mianowicie, zaliczać w książeczkach należytości za jazdy w służbie czasu, przepędzonego w drodze z Krakowa do Podgórza, względnie z Rzeszowa do Staroniwy jak również czasu, przepędzonego w tych stacyach aż do odjazdu, względnie rozwiązania pociągu i powrotu do Krakowa. Jestto ukrócenie nędznych dochodów o kilka koron miesięcznie, co w tych czasach strasznej drożyzny srogo odbije się na rodzinach konduktorskich. Dlatego to rozgoryczenie jest tak wielkie, że zaczyna wyrabiać się powoli opinia, że z placu Matejki jedynie nieszczęścia spodziewać się można a sprawiedliwość, ludzkość i dbałość o los podwładnego personalu i o jego dobro, uciekło dawno z tego paragrafami przepełnionego domu. Samopomoc zwołała umyślnie zgromadzenie konduktorów do sali Czytelni kolejowej w dniu 5 listopada, aby naradzić się nad tym nowym zamachem na chudo kieszenie kolejarskie. Po referacie p. Biernakiewicza uchwalono wysłać deputacye do pana Radcy Dworu Horoszkiewicza z przedstawieniem krzywdy — jaką rozporządzenie dyrekcyjne personalowi wyrządziło. Po dłuższej dyskusyi, wybrano deputacyę złożoną z p. p. Biernakiewicza, Pieczarkowskiego i Gałka, która w dniu 7 b. m. przedstawiła się p. dyrektorowi i przedłożyła zażalenia konduktorów. Pan Radca dworu obiecał deputacyi, że sprawę zbada i jeżeli będzie mógł to załatwi ją w własnym zakresie działania, jeżeli zaś przekraczać będzie jego kompetencye, to odniesie się do ministeryum z żądaniem przychylnego dla personalu rozstrzygnięcia tej kwestyi. Niewątpimy, że pan Horoszkiewicz zechce podać pomocną rękę personalowi, który z zaufaniem zwrócił się do Niego o pomoc i obronę, przeciw zamachom jakiegoś karyerowicza biurokratycznego, dorabiającego się gwiazdki, na nędzy konduktorskiej.

KRONIKA.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam, iż podniesione przezemnie na zgromadzeniu w Bochni w dniu 29 września b. r. zarzuty, zarówno przeciw ś. p. Wiktorowi Bachowskiemu jakoteż przeciw Organizacyi krajowej kolejarzy „Samopomoc, są zupełnie bezpodstawne i polegały jedynie na mylnej informacyi prasy, nieprzychylnie usposobionej ś. p. Bachowskiemu i organizacyi. Przekonawszy się o nieprawdziwości tych zarzutów, wyrażam żal i ubolewanie z tego powodu, odwołuję niniejszem wszystkie te zarzuty, przepraszam zarówno krewnych ś. p. Bachowskiego, jakoteż stowarzyszenie „Samopomoc“ za wyrządzoną im oszczerczymi zarzutami krzywdę i proszę o przebaczenie, oświadczając gotowość złożenia kwoty 20 k. na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Zarazem obowiązuję się deklaracye tę zarówno w Sądzie do protokołu sądowego przedłożyć, jakoteż treść tejże umieścić w dziennikach Czasie, Nowej Reformie i w Słowie Polskim. Wreszcie obowiązuje się treść tej deklaracyi powtórzyć osobiście na najbliższem Walnem Zgromadzeniu organizacyi „Samopomoc“, oraz wyrównać koszta w tej sprawie narosłe.

Kraków, dnia 7. listopada 1907. *Józef Roman.*

Organizacya „Samopomoc“ składa serdeczne podziękowanie drowi Pawłowi Kepplerowi z Podgórza za bezinteresowaną i gorliwą opiekę lekarską, jaką otoczył ś. p. Wiktora Bachowskiego. Zorganizowani w Samopomocy kolejarze, niezapomną tego czynu zacnemu doktorowi, który swoje społeczne obowiązki pojmuje i wykonuje w tak bezinteresowny i szlachetny sposób.

Drekcya kolejowa w Krakowie ogłasza okólnikiem L. 103898 IV z dnia 8 listopada 1907, że węgiel zapłacony w miesiącu grudniu musi być pobrany do końca b. r. — inaczej dokument na węgiel traci wartość. Cały ten figiel urządza Dyrekcya dlatego, że w roku przyszłym cena węgla będzie znacznie wyższa. Lepiej jednak by było, gdyby Dyrekcya, zamiast zapowiedzi unieważnienia zapłaconego już węgla, postarała się, aby ten węgiel już raz przecie pokazał się na dworcu krakowskim.

Czasopismo urzędnikow kolejowych w Galicyi pomieściło już dwa, nerwowe trochę artykuły o działalności Samopomocy. Przypuszczamy, że jedynie niedoświadczeniu Redakcyi tego pisma przypisać należy, że przedwcześnie i trochę, powiedzmy otwarcie, nietaktownie zaczepia naszą organizacyą. Gdyby Redakcya znała ruch kolejarstwa n. p. w Czechach toby wiedziała jakie stanowisko zajmuje urzędniczy „Spolek“ do ogólnej Organizacyi czeskiego kolejarstwa. Jeżeli jednak Redakcya tych spraw nie zna, to prosimy bardzo, przynajmniej o trochę cierpliwości. Samopomoc nie lekceważy zupełnie istnienia Związku urzędniczego i nie lekceważy także, uchwały wiecu lwowskiego z dnia 24 października i załatwiwszy domowe sprawy, zajmie się wykonaniem polecenia wiecu. Na teraz udajemy się do Zarządu Związku z tą prośbą, aby dla obopólnego dobra, ukrócił trochę niewczesne zapały młodej a więc niedoświadczonej i zapalnej Redakcyi Czasopisma. Znając ludzi stojących na czele Związku, niewątpimy, że tak będzie.

Głupota, czy zła wola. Socyaliści wybrali do komisyi personalnych najtęższych towarzyszy. Zaznajomiliśmy już czytelników Nowego Kolejarza w jaki łotrowski sposób okazał tę tęgość umysłową, osławiony wśród kolejarzy z bezdennej głupoty Kobrzyński. Teraz zaś przedstawimy drugiego towarzysza w osobie znanego dobrze Szydlika, który wystąpił w obronie dozorców pomp i warsztatowców w taki sposób, że trzeba było dopiero usilnych starań innych członków komisyi, aby nie pogrążył tych niby przez siebie bronionych kolejarzy w gorsze położenie. Towarzysz Szydlik przedłożył mianowicie projekt poprawy bytu przedstawiwszy nowy automat i to taki, że po 30 latach dekretowej służby warsztatowiec otrzymałby 2000 koron. Dalsze paragrafy tego projektu były tak mizerne, że sam

podczas komisyi uznał, że te jego wypociny mózgowe nie znalazłyby chyba wdzięczności pośród warsztatowców i cofnął je ze wstydem. Wprost oburzające były lamenty tego towarzysza, nad stosunkami służbowymi w Dębicy. Zawadza tam Szydlikowi i Packanowi Kowalowicz z Rzeszowa, bo przeszkadza towarzyszom rozbijać się po substytucyach. Oprócz tego powyciągał Szydlik wiele osobistych spraw i chciał podczas obrad komisyi, która ogólne dobro kolejarstwa powinna mieć na celu, upiec własną prywatną pieczeń.

Ugoda angielskich kolejarszy, którzy zdawali się grozić strajkiem, przyszła do skutku — i to, jak przyznają obie strony, za pośrednictwem króla Edwarda. Ciekawe i pouczające są warunki ugody, zawartej między reprezentantami kolejowych kompanii z jednej strony, a z drugiej delegatami robotniczych spółek zawodowych. Główny punkt omawia ustanowienie komisyi pojednawczej i rozjemczej dla decydowania w kwestyi godzin i płacy. Pracujący każdego kolejowego obwodu mają być podzieleni na kategorye, czyli jak mówi ugoda, „stopniowani“, i wybierać delegatów do sekcyjnej komisyi pojednawczej. Taka komisya powstanie w każdym obwodzie, zasiądą w niej również reprezentanci kompanii. W razie niedojścia do zgody w jakiej kwestyi spornej, sprawa przejdzie do komisyi centralnej. Jeżeli i wtedy spór się nie ułoży, lub jeśli jedna albo druga strona nie wypełni warunków zgody, wtedy całą sprawą zajmie się jeden arbiter, wybrany za wzajemnem porozumieniem. Jeżeliby zaś to porozumienie okazało się niemożliwem, natenczas arbitra wybierze prezes Izby Gmin („speaker“) wespół z jednym z sędziów („custos rotulorum“).

Wyrok arbitra będzie obowiązującym. Komisya pojednawcza wybierana będzie na przeciąg trzech lat, z prawem wypełniania miejsc opróżnionych przez kooptacyę. Wyborami do poszczególnych komisyi kierować będzie ministerstwo handlu, ono przygotuje każdorazowe kartki głosujących i postara się, ażeby robotnicy otrzymali je w jednym, oznaczonym dniu. Wynik głosowania oznajmi ministerstwo handlu. W każdej komisyi zasiedzie jeden dyrektor kompanii.

Miesiące wakacyjne sierpień i wrzesień, są uwzględnione — komisye nie mają wtenczas funkcyonować. Skoro raz decyzya zapadnie, dana kwestya nie może podpadać dyskusyi przed upływem 12 miesięcy. Wydatki, jakie za sobą pociągnie działalność komisyi i arbitracyi, ponosić będą kolejowe kompanie.

Cała ta ugoda jest zawarta na lat dziesięć, po upływie których nie może ustać, jak pod warunkiem 12-miesięcznego wypowiedzenia.

„Kolejarz“ warszawski o naszej organizacyi. O ile ruch narodowy czyli organizowanie się ogółu w duchu narodowym i demokratycznym w Galicyi pozostawia jeszcze wiele do życzenia, o tyle ruch zawodowy, szczególniej w dziedzinie kolejarstwa, skutkiem odmiennych warunków politycznych, stoi tam o wiele wyżej niż u nas.

W doskonale zorganizowanej „bezpartyjnej krajowej organizacyi kolejarzy“ześrodkowuje się ruch ekonomiczny kolejarzy Galicyjskich. My — nie posiadając takiej organizacyi u siebie — musimy siłą rzeczy w N. K. K. [Narodowe koło kolejarzy] łączyć pracę polityczną z dążeniami ekonomicznemi. Z tego względu dla nas nie mniej ważnym od ruchu politycznego jest ruch ekonomiczny Braci z pod austryaka, na którym o ile można, należy nam się wzorować, pamiętając że jednaki cel nas łączy i jednaka przyszłość naszym udziałem będzie. Z radością więc witamy nowy objaw rosnącej wciąż, pomimo slupy graniczne i straże, łączności z Galicyą, informując się dokładnie o wzroście zorganizowanych sił kolejarzy polskich i wyzwalaniu się kolegów galicyjskich z pod wpływów nam obcych i wrogich.

Nowy Kolejarz — organ galicyjskich kolejarzy, wychodzący w Krakowie — jest wyrazicielem zadań bezpartyjnego krajowego związku kolejarzy, stojącego ściśle na gruncie narodowym i pilnie strzegącego polskich ideałów i dążeń, obok spraw dotyczących bytu pracowników kolejowych. Pod wpływem tej organizacyi i dzięki niestrudzonej energii jej członków, których dostrzegamy wszędzie, gdzie tylko chodzi o zdobycie pola pracy w uczciwym kierunku — stosunki w Galicyi ulegają zmianie na lepsze, żywioły nie uczciwe i nie polskie tracą swój dotychczasowy wpływ nieograniczony — „Centrala“ socyalistyczna traci grunt pod nogami.

Starcie tych dwóch w zasadzie przeciwnych sobie organizacyi było nieuniknionem, lecz zwycięstwo przechyla się na stronę „Związku krajowego.

Obecnie „Związek krajowy stanął już na gruncie pewnym: podstawy jego są niezachwiane, dlatego też z całą pewnością wytknął sobie za cel cały szereg spraw ekonomicznych i narodowych, i między innemi i „zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu kolejowem“.

Sami kolejarze. Był osławiony K u r o w s k i, po nim przyszedł rozbijacz obstrukcyi K a c z a n o w s k i, po Kaczanowskim zjawił się jakiś szmok nazwiskiem B a d n e r, z Badnerem razem wypłynął na widownię spraw kolejarskich jakiś Timofiej M e l e ń.

Sami kolejarze, którym wyłączne przysługuje prawo zabierania głosu w sprawach kolejarskich, my zaś reszta urzędnicy, podurzędnicy, służba i robotnicy kolejowi musimy słuchać i tańczyć tak jak nam ci *fachowcy* kolejowi od kopyta i skórek zajęczych rozkażą.

Jakiś tam pan Meleń i jakiś Badner ujęli teraz w swoje ręce losy kolejarstwa galicyjskiego, bo w 35 tysięcznej rzeszy narodu kolejowego nie ma ani jednego człowieka któryby dorównał znajomością naszego fachu tym dwom indywiduom wygrzebanym gdzieś z hajderu lwowskiego albo z hudecowskiej kasy chorych.

Ci dwaj naganiacze *Centrali* zawiadują obecnie organizacyą socyalistyczną we Lwowie. Na szczęście nie mają teraz czem tak bardzo zawiadywać, gdyż cała ta czerwona blaga rozsypuje się w atomy, nie dostarczając nawet tyle wkładek ile panowie *fachowcy* Badner Duwid i Tymofiej Meleń na utrzymanie swych wielce szanownych brzuchów potrzebują.

Nienormalne stosunki na dworcu krakowskim. Na dworcu kolejowym mieszkają urzędnicy obcy, i to za darmo. Także firma spedycyjna Mendelsohn zajmuje całe pierwsze piętro nad kasami osobowemi również za darmo.

Za to cała rzesza pracowników kolejowych zmuszona jest wskutek drożyzny mieszkać na Prądniku i Krowodrzy.

Stosunki także możliwe przedtem, gdy kolej była w rękach bankierów wiedeńskich nie mogą i nie powinny trwać dalej.

Dlatego apelujemy do dyrektora kolei północnej p. Banhansa, aby nadużyciom takim na szkodę skarbu kolejowego położył tamę.

Złodzieje na każdym kroku. Jedną z organizacyi, któremi się towarzysze szczycą, jest organizacya kolejarzy. Są to — ich zdaniem — poczciwi ludzie którzy płacą, a którzy nie wiele w zamian dostają — a jednak są zadowoleni. Czy tak jest w istocie? I czy kolejarze mają powody do wierzenia socyalistycznym obietnicom?

Pytanie to otwarcie postawione z pewnością wprawiłoby w prawdziwy kłopot niejednego z przywódców partyi socyalistycznej. Jeśli bowiem przejdziemy kroniki kilku ostatnich lat, nie znajdziemy ani jednego faktu, który policzyć byśmy mogli jako zasługę »partyi«. A tymczasem z kieszeni kolejarzy miliony całe, przeszły już do kasy socyalistycznej.

Socyaliści utrzymują, że do ich organizacyi należy 50.000 członków, Statystykę taką prowadzą oni od roku 1895 lub może trochę później. Biorąc przeciętną liczbę członków o połowę mniejszą, dojdziemy do przekonania, że kolejarze przez te kilka lat istnienia ich w socyalistycznej organizacyi, złożyli około trzy miliony koron, które utonęły w kieszeniach »partyi«.

Partya zamiast w miarę zwiększania się funduszów podnosić świadczenia, stale je redukuje. I tak według sprawozdania z roku 1906 wypłacono pensyi wdowom po kolejarzach, którzy zginęli przez nieszczęśliwe wypadki, zaledwie 1050 K — a więc o 8000 K mniej niż w r. 1905, mimo, iż liczba wdów była o wiele wyższą.

Jaki stosunek jest między chowanemi do kieszeni wkładkami, a świadczeniami dawanemi kolejarzom przez partyjną organizacyę, dowodzi zestawienie następujących cyfr z r. 1906. Organizacya wzięła 305 tysięcy koron, a jako zapomogi zwrócono tylko 26 tysięcy, a więc zaledwie szóstą część.

Gospodarka w kolejowych organizacyach prowadzonych przez towarzyszy jest istotnie zachwycająca. Mały przykład wystarczy. Konsum kolejowy w Wiedniu na dworcu zachodnim pozostający pod »partyjnym« zarządem dał w ostatnim roku rachunkowym, mimo bardzo wysokich cen towarów i udogodnień ze strony kolei nie mniej nie więcej tylko 200.000 K. deficytu.

Tak gospodarzą socyaliści pieniądzmi kolejarzy. Zresztą niejeden z galicyjskich kolejarzy na własnej skórze przekonał się, co warta taka opieka. Mimo wysiłków niebywałych mimo palki i teroru jakim towarzysze się posługują, kolejarze dziś coraz tłumniej opuszczają ich szeregi.

Na gruncie galicyjskim stworzyć silną własną organizacyę oto zadanie, które powino jako cel przyświecać naszym kolejarzom. W takiej organizacyi znajdą oni opiekę i zabezpieczenie, a w każdym razie zyskają pewność, że ich grosze nie pójdą na tingle wiedeńskie i niebędą setkami rozrzucone po lwowskich norach rozpusty!

Od Redakcyi. Z powodu nawału materyału niemogliśmy pomieścić wszystkich nadesłanych artykułów. Korespondentów prosimy o cierpliwość i o dalszą pracę dla Nowego Kolejarza. Należy przysyłać każdą wiadomość z życia kolejarstwa, każdą niesprawiedliwość lub krzywdę powinno się opisać dokładnie i oprzeć na dowodach. Redakcya potrafi wszystko zużytkowac dla dobra organizacyi i dla polepszenia bytu kolejarzy. Tajemnica redakcyjna będzie najściślej zachowana.

Kto zalega przez trzy miesiące z wkładkami — przestaje być członkiem organizacyi. Wzywa się wszystkich członków, którzy dotychczas wkładek nie uiścili, aby natychmiast przesłali je do Zarządu Głównego, albo złożyli je na ręce mężów zaufania.

NADESŁANE!

Wielmożny Panie Kontrolorze konserwacyi c. k. Dyrekcyi kolejowej w Krakowie!

Wiadomo Panu, że skrzywdziwszy mię i doprowadziwszy do ujmy mojej osobistej godności wobec Przełożonych, zrójnowałeś mię równocześnie finansowo, na czem najbardziej cierpi moja nieszczęśliwa rodzina. Wszystkie listy pisane do Pana dla wyjaśnienia tej kwestyi, pozostawiłeś Pan bez odpowiedzi. Wzywam Pana po raz ostatni, abyś Pan mi odpowiedział, gdyż w przeciwnym razie będę musiał podać je dosłownie do wiadomości publicznej.

Z poważaniem

Dobrze znany podurzędnik!!

Wydawca Stow. „Samopomoc„ Odpowiedzialny redaktor: W. Ligenza

Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu.